

Schizofrenia polityczna

Człowiek chory na schizofrenię ma poważne problemy z postrzeganiem rzeczywistości. Doznaje omamów słuchowych i wzrokowych przy częstym zaburzeniu mowy. To bardzo ciężka i trudna w leczeniu choroba. Od 2005 roku, człowiek całkowicie zdrowy na umyśle może odnieść wrażenie, że w naszej rzeczywistości co innego widzi i co innego słyszy. Trudność odnalezienia się w rzeczywistości pogłębiają politycy, szczególnie ci, którzy nie tylko, że co innego widzą, co innego słyszą, co innego mówią, ale jeszcze co innego robią. Wśród polityków najwięcej jest „specjalistów psychiatrów”, poza jednym Bohdanem Klichem, ministrem obrony narodowej, który jest lekarzem psychiatrą. Nie „diagnozuje”, nie mówi np., że ktoś ma nienawiść w oczach, jest pełen kompleksów, ukrywa swoją prawdziwą twarz, kieruje się zemstą, coś mu się stało z psychiką itd., itp. Taki pseudomedyczny opis zachowań przeciwnika politycznego sugerujący, że z jego zdrowiem psychicznym jest coś nie tak, ma tylko jeden cel, zdeprecjonowanie i ośmieszenie go w oczach opinii publicznej. Łatwość, z jaką przychodzi politykom sugerowanie, że ich adwersarze są „zdrowi-inaczej”, stała się u nas codzienną praktyką.

Człowiekiem, z którego od lat robi się wariata, jest poseł Antoni Macierewicz. Kiedy ostatnio na konferencji prasowej zaprezentował materiały, z których jednoznacznie wynika, że odpowiedzialność za zabezpieczenie wizyty prezydenta Lecha

Kaczyńskiego w Katyniu ponoszą Bohdan Klich oraz Tomasz Arabski, minister w kancelarii premiera, który koordynował przygotowania do tej wizyty, reakcją marszałka Grzegorza Schetyny było oświadczenie w żenującym stylu: „no wiecie państwo, wszystko, co mówi Antoni Macierewicz, no wiecie, to jest poza logiką normalnej oceny tej sprawy”. Zapytany o to samo premier odpowiedział, że oświadczenia Macierewicza nie spędzają mu snu z powiek. Od lat nie zdarza się, aby podjęto z posłem Macierewiczem poważną polemikę, gdyż mogłoby to wręcz uwłaczać „normalnemu” przecież człowiekowi. Prawda jest jednak taka, że to Antoni Macierewicz jest dokładny i trafia w najczulsze miejsca, jak choćby w to o odpowiedzialności za przygotowanie przez kancelarię premiera wizyty prezydenta. Szef Wojskowej Prokuratury płk Ireneusz Szelağ, w czasie spotkania z parlamentarzystami w sejmie, potwierdził, że koordynatorem organizacji „specjalnego transportu lotniczego” jest szef kancelarii premiera. Czy prokurator płk Ireneusz Szelağ też jest „no wiecie” i czy to, co powiedział, jest poza „logiką normalnej oceny tej sprawy”? Nie, nikt tego nie powiedział, a przecież stwierdził dosłownie to samo, co poseł Antoni Macierewicz.

Czy w kategoriach logiki i racjonalności da się ocenić powszechny medialny spektakl w dniu zaprzysiężenia prezydenta Bronisława Komorowskiego, kiedy to przez cały dzień bardzo niewiele mówiono o tym, co powiedział nowy prezydent w ekspozycji, wałkowano natomiast „haniebny czyn szefa PiS-u

Jarosława Kaczyńskiego, który nie wziął udziału w uroczystościach zaprzysiężenia w sejmie? Nasłuchaliśmy się mnóstwa inwektyw pod jego adresem, w tym nawiązujących do psychicznych zachowań.

Osobą szczególnie wyróżniającą się w prezentacji tzw. „psychiatrii politycznej” jest prof. etyki Magdalena Środa. Już ona wie najlepiej, kiedy Jarosław Kaczyński „cynicznie udawał”, i kiedy „nakłada maskę”, dlaczego polityka jest dla niego „fizjologią”, kiedy bywa „potwornie samotny i szaleńczy”, w jaki sposób PiS jest „wierny jego fobii”, i że Kaczyński to „osobowość niebezpieczna, nieskuteczna i śmieszna”.

A tak przy okazji, czy ktoś z lekarzy psychiatrów zajął się stanem psychiki prof. etyki (sic!) Środy w związku z jej wypowiedzią dla „Rzeczpospolitej” na temat reklamy „zimnego Lecha” pod Wawelem. Pani prof. etyki stwierdziła: „No i bardzo dobrze. Lech Kaczyński ma, na co zasłużył. Ani on, ani jego ugrupowanie nie protestowali nigdy przeciwko seksistowskim reklamom, typowym dla Polski. Spotkała go więc sprawiedliwa kara”. Jak osoba, która mówi takie brednie może uczyć etyki. W podobnym stylu „specjaliści psychiatrzy” atakują osoby broniące krzyża na Krakowskim Przedmieściu. W ocenach dominuje opis zachowań charakterystyczny dla osób niezrównoważonych psychicznie. I to jest jeszcze jeden dowód na to, że najwięcej w kraju mamy „psychiatrów”, a wielu z nich to politycy (Wałęsa, Kutz, Marcinkiewicz, Halicki, Graś, Nowak, Paweł

Olszewski). Psychiatrii nie skończyli, ale gdy trzeba zdiagnozować psychikę Jarosława Kaczyńskiego, są pierwsi. To dzięki nim rzeczywistość naprawdę jawi się schizofrenicznie, a stan taki udziela się wielu innym. Na dowolne pytanie zadane posłowi Stefanowi Niesiołowskiemu, z pewnością odpowie on atakiem wymierzonym w PiS i Jarosława Kaczyńskiego. I będzie to robił bardzo przekonująco, z wiarą w to, co mówi. Tak to jest z tą trudno diagnozowalną chorobą.

Podczas swojego pierwszego wywiadu dla TVP INFO nowy przewodniczący KRRiTV Jan Dworak z PO, jak gdyby nigdy nic stwierdził, że abonament radiowo-telewizyjny trzeba płacić, aby media publiczne się rozwijały. Krajowa Rada ma czynić starania w sprawie jego skutecznej ściągalności. Ani słowa o tym, że to Platforma Obywatelska, a więc jego partia, jeszcze nie tak dawno, ustami premiera Donalda Tuska namawiała do niepłacenia abonamentu jako niezasłużonego podatku, haraczu, daniny. Jak widać, wszystko się zmieniło, odkąd Platforma objęła władzę w mediach publicznych. Ale najważniejsze, że jeden z objawów „schizofrenii politycznej” został właśnie zdiagnozowany i uleczony.

Rzeczywiście można mieć problemy ze zrozumieniem otaczającego nas świata polityki?

Wojciech Reszczyński

Autor jest komentatorem Programu 3 PR

196Nasz Dziennik 12.08.10

